№ 1. 7 STYCZNIA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika miesięcznie 500 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
7. N. Lucjana i Juljand Mm.
8. P. Seweryna O. Juljana.
9. W. Marjanny P. M.
10. Ś. Agatona P.
11. C. Henoraty P. Hygina P.
12. P. † Arkadjusza i Modesta.
13. S. Weroniki P. Glafiry.

Z Nowym Rokiem

przybywa do Polski encyklika papieska, która odsłania mroki roku starego i podaje wskazówki dla jaśniejszych dni Roku Nowego.

Papież zaznacza, że narody nie odnalazły i nie zaznały tego spokoju, którego łakną od dawna. Stan ten pogarsza niepowodzenie, jakie towarzyszy wszelkim usiłowaniom zadośćuczynienia pokojowym pragnieniom narodów. Walki klas, walki partyjne osłabiają siły żywotne, zmniejszają dobrobyt publiczny i prywatny.

I w podobnych mrokach roku starego pozostawał naród polski, jednak pomimo wszystkiego rwie się ku jaśniejszej przyszłości, marzy i dąży ku niej, a każda dusza miłująca kraj ojczysty, szuka ratunku, pomocy, wskazania.

W tej to encyklice ręka ojcowska wskazuje drogę wiodącą do jasnych i pełnych chwały dni dla narodu naszego.

Ojciec św. podkreśla konieczność uspokojenia umysłów i nawołuje do bratania się w wierze, do prawdziwego pokoju, pokoju w Chrystusie.

Jak na wzburzonem morzu bałwany partyjne rozkołysały umysły ludzkie, wzburzona nienawiść, na falach poglądów politycznych, rozwydrzyła i prowadziła na bezdroża nawet spokojne ogniska chaty wieśniacze; wypadki zaś ostatnie w stolicy zatrzęsły całą nawą państwową i lada chwila groziły katastrofą.

W takim zamęcie powitaliśmy Rok Nowy, z trwogą serca spoglądamy w przyszłość.

I tutaj niosą nam ukojenie słowa Ojcowskie Piusa XI i zapewniają nas, że tylko w zbrataniu się w wierze dojdziemy do prawdziwego pokoju, że tylko pokój w Chrystusie zdoła rozjaśnić przyszłość naszą.

Nie traćmy więc nadziei, nie załamujmy rąk rozpacznie, raczej podajmy, w imię Ojczyzny, bratnią dłoń każdemu, zapomnijmy i nie pamiętajmy waśni partyjnych, a dźwigając ofiarnie na barkach trudy dnia każdego, pracujmy ze zdwojoną energią, bez szemrania na innych dla szczęścia i nieśmiertelnej chwały Polski; wiara zaś wiara Chrystusową napewno do[...] dni jasnych szc[...]

HARCERSTWO A SPOŁECZEŃSTWO

Gdybym miał dla Ojczyzny swej określić ideał najwyższy, powiedziałbym, że ideałem tym jest naród, złożony w swej męskiej połowie wyłącznie z ludzi, którzy byli lub są skautami i zostali wychowani na zasadach skautingu.

Naród taki stałby się chlubą ludzkości, rozwinąłby najwyższą potęgę moralną, jakiej świat dotąd nie widział.

lord Rizebczy.

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie starszemu społeczeństwu podstawowych zadań Harcerstwa w urzeczywistnianiu których winna brać udział nie tylko młodzież, lecz całe społeczeństwo jeśli wyniki mają być naprawdę realne.

Jakież więc są cele?

Proste i niezłożone.

Przygotowanie się do służby narodowej, zahartowanie do wszelkich trudów życiowych, zaprawienie się do przyszłej i twórczej pracy, na niwie społecznej, wyrabianie ofiarności jednostki na rzecz całej gromady, rozwijanie cnót harcerskich, kształcenie ducha i serca.

Oto kardynalne zasady idei — Harcerstwa!

Na pierwszy rzut oka zdają się one nie trudne i łatwe do urzeczywistnienia.

Jednak tak nie jest, gdyż, wgłębiwszy się w ową ideę, widzimy tam szereg zagadnień, obejmujących całokształt wychowania nietylko jednostki ale całego narodu.

A więc wniosek prosty i jasny, że musimy się wziąść do tej zmudnej, a jednak koniecznej pracy.

Niestety!

Większość społeczeństwa śpi, głucha na wszelkie porywy młodych, uważając je za „dziecinne“ i niewarte uwagi.

Obojętność ta odbije się w przyszłości na — przyszłym pokoleniu. Wszak dziś widzieliśmy sami, jak wielki jest brak między społeczeństwem owego ducha obywatelskiego, którym przecież każdy naród jest spojony w jedno nierozerwalne i przepotężne ogniwo gdyż duch ten jest „największą wartością moralną każdego społeczeństwa, miarą jego sił żywotnych i najistotniejszym czytelnikiem rozwojuku lturalnego“.

Pytanie, czy mamy założywszy ręce obojętnie patrzeć na te braki.

Nie!

Musimy je usunąć, a my młodzież w pierw-

---

2) Ignacja Piątkowska

Ułuda.

Obraz sceniczny w trzech odsłonach.

Ciąg dalszy

PUŁKOWNIK:

Da — pomniu — i sam nie ponimaju czemu to nasze ruskije familje nie bywały w domach polskich i naodwrót polskie w ruskich?

DOKTÓR:

Czemu — pytacie się pułkowniku? Bo kobiety Polki nami gardziły. Byliśmy tem dla nich czem trędowaty do którego się bez wstrętu nie zbliża, albo gad jadowity, który się z daleka obchodzi. Nienawiść, którą Polacy wyczuwają do nas, wyssali z mlekiem swych matek, a jest to następstwo krzywd długowiecznych, jakie od nas wycierpieli. Ot ja Rosjanin, kocham swą Ojczyznę, ale ubolewam nad tem, jakie krzywdy wyrządzano tej biednej Polsce. — Widziałem Polki i Polaków skazanych na Sybir, za to, że chcieli swobody, wiary i języka. Widziałem szu-[illegible] rzędy na których wisiały niewinne ofiary, lo-[illegible]ne gdzie dożywotnio w ciemnicy spędza-[illegible] młodzieży i kobiet, widziałem pawilony w Warszawskiej cytadeli z których skazańców politycznych wiązawszy wprost strącano do Wisły. — Słuszną jest więc ich nienawiść i pogardy. My nie mamy prawa, i nie powinniśmy mieć tej śmiałości, aby zbliżać się do tych ludzi. Oni aby dzieci swe uchronić przed nauką nienawistnego im języka wysłali je za granicę, albo w domu prywatnie kształcili chociaż wiedzieli że nauka taka nie da im w przyszłości żadnego stanowiska i chleba. Ale w cierpieniu i dumie tego narodu, a zwłaszcza w kobiecie Polskiej jest taki majestat królewski o jakim my Rosjanie pojęcia nie mamy.

PUŁKOWNIK.

(Do oficera) Słysz brat - ot doktor zakochał się był pewno w jakiej diewoi Polskiej!

DOKTÓR.

Nie amory mi były w głowie, ja od młodych lat pracował ciężko, aby zdobyć dyplom doktorski, — potem ja pomagał biednym rodzicom, wreszcie się zestarzał — no i koniec. *(Wnoszą drugą potrawę.)*

BATIUSZKA.

A ot charaszo! charaszo! *(z żartoczną radością do usługującego dyńszczyka).* Ja gołodny — ot pożałujtie niemnoszko indora *(nakłada sobie.)* Delicje — delicje ot ja go też kazał przyrządzić kucharzowi *(mlaskając).* Napijmy się też i skolko wodki — wina — daj Boch sławę matuszki Rosyi. *(Kreśli znaki krzyża i co chwila popija nalewając sobie w kieliszki)*

szym rzędzie, gdyż owe wszystkie wady narodowe nie zdołały sie zbyt głęboko zakorzenić w duszach naszych.

Mamy zapał i szlachetne intencje, ale to mało. Do walki takiej trzeba być uzbrojonym należycie, inaczej porażka pewna.

Porywy i wybuchy muszą być wspierane przez doświadczenie i rozwagę.

A któż je posiada?

Starsze społeczeństwo, ono winno być tym ośrodkiem skąd promieniała by pomoc, rada i zachęta ku wytrwaniu przy tym świetlanym sztandarze — Idei harcerskiej.

Słyszeć się daje, że Harcerstwo jest zbyt szablonowe i, że żywcem przeniosło ową ideę z Anglji do Polski. Co do pierwszego, to tak nie jest, choć się z pozoru niejednemu wydaje „że organizacja harcerska wychowuje podług pewnego szablonu, określony typ przyszłego obywatela, o określonych poglądach. Pierwszym celem (wychowawczym) jest wyrobienie i umocnienie indywidualnego, silnego, nieugiętego charakteru".

Co do drugiego — to tak jest.

Ruch ten przybył z Anglji ale przybrał zaraz właściwe mu piętno czysto narodowe, skupiając w szeregach olbrzymią masę tak szkolnej, jak i rzemieślniczej młodzieży. I doprawdy, jeśli kto zbadał Harcerstwo gruntownie, a nie „po łebkach" to zostanie przy nim całą swą duszą.

Całą doniosłość ruchu zrozumiał nie tylko rząd Rzeczypospolitej Polskiej, ale i wiele jednostek, znanych wybitnie na polu społecznym, jak: marszałek Józef Piłsudzki, jenerał Haller przewodniczący naszej organizacji, ksiądz-biskup Bandurski, O. Jacek Woroniecki, doktór Piasecki profesor uniwersytetu poznańskiego, doktór Strumiłło i wielu innych, którzy wydali Harcerstwu świadectwo chlubne i zaliczyli je do najpoważniejszych organizacji społeczno-narodowych i wychowawczych.

Widzimy więc z rzutu tych kilku myśli i uwag, że Harcerstwo obejmuje horyzonty rozległe.

Pragnie je wcielić w czyn, ale potrzeba mu, jak już zaznaczyłem, owej bratniej i serdecznej miłości starszego społeczeństwa.

Niech wielu nie przeraża się, że tkwi w nas wiele wad win, ale doprawdy jest to praca zmudna, praca potrzebująca wiele czasu i co najważniejsza udziału wszystkich a wówczas ta przewspaniała siejba wyda plon bogaty i obfity.

Or.

Ze Świata.

Rzym.

—Przybyła wycieczka studentów Polaków. Włosi urządzili gorącą manifestację na rzecz Polski. Wznoszono okrzyki „Niech żyje Polska!" Studenci

---

PUŁKOWNIK: (po długiej chwili),

Skolko już obied skuszali tiepier pogulajem.
(Wyciąga bałabajkę i zaczyna grać kozaka, oficerowie usuwają krzesła i przyśpiewując tańczą).

BATIUSZKA:
(przez ten czas zajada jeszcze chciwie i popija krzyż znacząc w koło).

Ot da! da! charaszo! charaszo! pagulać nie woda!

SCENA II.

CIŻ i MACIEJ:

MACIEJ:

Pryszły jakieś papiery, chciał tu z niemi żołnież wejść — Nie wiem czy pan Pułkownik każe;

PUŁKOWNIK (żywo)

Charaszo da! da! my idziom już razem pojdiom.

BATIUSZKA (zatrzymując chcących iść).

Ot jeszcze napijsia na sławe Rosyi (piją i wychodzą).

SCENA III.

MACIEJ za nim WALUŚ.

MACIEJ (sprzątając ze stołu)

A to przeklęte obrzydłe Moskiewskie plemie (spluwa z obrzydzeniem) obierać przyjechali tylko naszego dobrego pana i całą piwnicę po dziadach wysączyli do dna — *(do Walusia)* A czego to gamoniu stoisz i gębę otwierasz dalej pomagaj a spiesz sie.

WALUŚ:

Ano! ano!

MACIEJ:

A wiesz ty chociaż głuptasie co to za papiery przyszły ja się już domyślam — słychać z daleka strzały — oj będziecie mi uciekać gdzie pieprz rośnie — Daj Boże aby ich djabli najprędzej wzięli — Już to mój nieboszczyk dziad co razem z pradziadem naszego dziedzica służył pod Napoleonem mówił że kiedy się Niemiec z Moskalem zetrą to obydwa zmarnieją doszczętnie a wtedy nasza Polska zajaśnieje chwały swej potęgą i nasz orzeł biały wyzwoli się z pęt okrutnej niewoli. Wszyscy się martwią, a my byśmy byli wciąż pod tym moskiewskim knutem, ja już może nie dożyję, bo mam 76 lat, ale cieszę się z tej wojny jak dziecko — Trzeba jednak posprzątać czemprędzej bo to łajdactwo porozrzucało wszystko i zaśmieciło, dalejże Walek czego stoisz jak drąg. —

WALUŚ:

Ano! ano! spieszę się duchem, ino nie gniewajcie się panie Macieju.

MACIEJ:

Dobrze że się chociaż tego plugastwa moskiewskiego już pozbędziemy bo nawet te nasze panie i panienki nie mogły się tutaj pokazać i wszędzie się teg[illegible] sołdactwa [illegible] — a słusznie robiły nasze [illegible] byłby dyshonor dla Polek szlache[illegible]

polscy wnosili okrzyki na cześć Włoch, króla i Mussoliniego.

— W następnym dniu Papież przyjął w sali tronowej na dłuższej audjencji studentów Poskich. Profesor Zieliński wygłosił pełne entuzjazmu przemówienie po łacinie, na które odpowiedział Ojciec święty w tym samym języku, przyczem przemawiał około 20 minut. Następnie Ojciec święty rozmawiał z poszczególnymi studentami i okazał wielką życzliwość dla Polski.

Czechosłowacja.

— Znany działacz słowacki i poseł do sejmu w Pradze ks. A. Hlinka, ogłosił w języku francuskim w imieniu trzymiljonowego narodu słowackiego płomienny protest do ludów świata przeciwko uzurpatorskim rządom czeskim na terytorjum Słowaczyzny.

Czesi zlekceważyli zupełnie zobowiązania przez siebie podpisane odnośnie swobód obywatelskich Słowaków we wszystkich przejawach życia publicznego.

Słowaków usunięto ze wszystkich stanowisk na Słowaczyźnie, zastępując ich podejrzanymi indywiduami, sprowadzonemi z Czech. Napływowi urzędnicy prowadzą rabunkową gospodarkę finansowo-ekonomiczną tak, że Słowakom grozi zupełna zagłada. Czesi stosują przytem metody terroru, niegodne narodu cywilizowanego.

Odezwa ks. Hlinki będzie miała nie małe znaczenie dla Ligi Narodów.

Niemcy.

— Lokal Anzeiger podaje ponownie, że wielki przemysł niemiecki gotów jest w każdym razie poprzeć rząd. Niemiecki przemysł chce mianowicie dopomóc w wielkiej akcji zmierzającej do sanacji gospodarki rządu, jest jednak zdanie, że trzeba podnieść wydajność pracy w celu zwiększenia produkcji.

Azja Mniejsza.

— Prasa angielska zamieszcza pogłoski o ruchach wojsk tureckich w Azji Mniejszej. Potwierdzają się pogłoski, że wojska tureckie koncentrowane są na południe od Czalikerbar oraz że 6-a dywizja jest gotowa do marszu. Pisma donoszą także, że została wstrzymana demobilizacja pewnych pułków, które zostały wysłane do Mosul. Pomimo, że koła angielskie nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do tych wiadomości, prasa angielska podkreśla z naciskiem, że byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby na Wschodzie rozpłonęła na nowo pożoga wojny.

Z Polski

— Eligjusz Niewiadomski przed sądem. W d. 30 grudnia odbyła się rozprawa przeciw Niewiadomskiemu. Sprawozdanie podajemy według brzmienia „Głosu Lubelskiego.“

Akt oskarżenia krótki, zawiera sam opis faktu. Co do zeznań oskarżonego w czasie śledztwa akt oskarżenia zaznacza, że Niewiadomski przyznał się do winy, oświadczając, że zamach na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza dokonał z powodu przyjęcia przez niego wyboru na to stanowisko, pomimo, że wybór ten nastąpił głosami „wrogów Państwa Polskiego“. Strzelał do Prezydenta z odległości jednego do dwu kroków, z tyłu, starając się trafić w klatkę piersiową; strzelał z tyłu dlatego, że strzelając z przodu mógł zranić kogokolwiek z publiczności, zgrupowanej za Prezydentem. Do żadnej partji politycznej od lat kilkunastu nie na-

---

45) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Wróć, ach wróć Stasiu!

Gdy w rocznicę ślubu zjechało do leśniczówki całe nam znane towarzystwo z O. Nikanonem na czele, dziwili się wszyscy poskromionemu już zupełnie i potulnemu na każde skinienie swej groźnej połowicy Suchewiczowi.

— Trafiła kosa na kamień!— żartował pan Rybka.

Goście bawili się ochoczo gdyż było dość jedzenia i napitków Nadia kokietowała teraz naczelnika policji.... narzekając na tych, co próżnują i rozbijają się zagranicą....

Suchewicz chociaż pił jednak robaka sumienia, który go gryzł od owego dnia, zalać nie mógł....

Patrzał przed siebie ponuro i wzdychał..,.

ROZDZIAŁ XLXIII.

Ale Stasia w tym czasie nie była wcale za granicą. Jeszcze w kwietniu wróciła księżna do kraju wraz ze swymi dzieweczkami.

Na drugi dzień po powrocie do Andrzejek, [illegible]atni kwietnia, Wańdzia z tajemniczą minką [illegible]

— Czy mamusia nam pozwoli pojechać do lasu?

— Dziś możecie rozporządzać swym czasem do woli — a nawet i jutro, gdyż musicie dobrze wypocząć, a potem weźmiecie się znów do pracy, gdyż musicie skończyć w maju kurs klasy szóstej.

— Dobrze, mamo!

Mały powozik pędził chyżo po obiedzie w stronę lasu. Dziewczynki wybrały się teraz bez księżnej, która miała dużo zajęcia wróciwszy do domu i bez nauczycielek, bo te czuły się zmęczone.

W niespełna pół godziny na skraju lasu ukazał się ładny dworek schowany prawie zupełnie w gąszczu drzew. Mnóstwo bzów i jaśminów tworzyło tu czarowny zakontek.

Powozik się zatrzymuje. Dziewczynki wyskakują i biegną powitać Bronię, która krzątą się w ogródku kwiatowym.

Rosowski pełni obowiązki leśniczego w Andrzejkach ku zupełnemu zadowoleniu, i mieszka z rodziną w tym domku.

Rozlega się zaraz wesoły pisk i okrzyki, którym zdaje się niema końca.

— Jakże się ciesze — mówi Bronia — żeście do mnie zawitały! sądziłam że kiedy wrócicie z zagranicy, to już nie zechcecie mnie odwiedzić;

— Ależ, naturalnie! myślałaś że nam już zagranicą złote rogi urosły, któremi będziemy bodły swoje przyjaciółki.

— Jednak tyle czasu przeszło, mogłyście zapomnieć!

leży. Przed 20-tu mniejwięcej laty był członkiem Ligi Narodowej i za należenie do niej był pod śledztwem i przez 4 miesiące pozostawał w areszcie prewencyjnym, poczem został zwolniony z powodu braku dostatecznych poszlak.

Kończy się akt oskarżenia następującą konkluzją:

„Wobec powyższych danych, mieszkaniec m. Warszawy Eligjusz Niewiadomski, lat 53, oskarżony jest o to, że dnia 16 grudnia 1922 r. w Warszawie, podczas otwarcia wystawy w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych dokonał zamachu na życie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabrjela Narutowicza, dając doń 3 strzały rewolwerowe i powodując tem natychmiastową śmierć Prezydenta.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest w art. 99 K. K. i art. 15 Przepisów Przechodnich, do K.K. i na zasadzie art. 208 i 232 U. P. K. podlega właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie".

— **Zeznanie oskarżonego**. Po przeczytaniu aktu oskarżenia następuje zwykłe pytanie o imię, nazwisko i t. d. Oskarżony odpowiada spokojnie, niezbyt głośno, namyśla się od czasu do czasu. Na zapytanie przywodniczącego: czy do winy przyznaje się? — Odpowiada: „Do winy nie przyznaję się, ale przyznaję się do tego, że złamałem prawo, zaco gotów jestem ponieść wszelką odpowiedzialność. Muszę zresztą podkreślić tutaj pewien fakt, którego nie wymieniłem w czasie śledztwa: strzał od którego zginął Prez. Narutowicz, przeznaczony był dla Nacz. Państwa Józefa Piłsudskiego, a dopiero przesunięcia ostatniego okresu sprawiły siłą fatalną, że zabiłem ś. p. Narutowicza. Zamiar zamachu — mówi dalej oskarżony — powziąłem od czasu rządów Moraczewskiego, skrystalizował się zaś on w czasie ostatniego przesilenia, kiedy Piłsudski oświadczył przedstawicielom Sejmu, że „wyjdzie na ulicę" i nie dotrzymał przyrzeczenia w sprawie gabinetu Korfantego. Oskarżony mówi, że wypadki przesilenia wyjaśniły mu w zupełności moralne kwalifikacje Piłsudskiego. Wtedy ostatecznie powziął zamiar zamachu. Pewne sprawy życiowe skłoniły go jednak do odłożenia zamachu, gdyż kończył mianowicie swe prace naukowe. Sposobność nadarzyła się. W środę 6. 12. mówi Niewiadomski — miało nastąpić otwarcie wystawy „Warszawa za Stanisława Augusta", w kamienicy Baryczków. Upewniłem się, że na otwarciu będzie Piłsudski. Wypróbowałem poraz setny rewolwer, a że zginie byłem tak pewny, jak tego, że tu stoję. We wtorek 5. 12 wyszedłem na ulicę i dowiedziałem się z dzienników, że Piłsudski zrezygnował ze swej kandydatury. Wobec tego upadło moje postanowienie. To wywołało we mnie dwa uczucia: ulgi, że los zwalnia mię od popełnienia zabójstwa i męki i goryczy, że twórca Judeo-Polski, sprawca wszystkich nieszczęść Polski zostanie i będzie dalej ciężył nad Polską. Gdybym był wówczas wykonał zamach padłaby osoba fizyczna Piłsudskiego, a nie symbol jego polityki. W dalszym ciągu mówi oskarżony, że z tego co dotychczas powiedział wynika, że był samozwańczym oskarżycielem i samozwańczym sędzią. Następnie mówi Niewiadomski o swoim stosunku do Piłsudskiego i socjalizmu. W młodości byłem socjalistą, ale dzięki pismom socjalistycznym rychło rozczarowałem się do tego ruchu. Byłem zwolennikiem Piłsudskiego do czasów Magdeburga. Na tym momencie zamknęła się piękna karta Piłsudskiego. Po Magdeburgu Piłsudski zmarnował swą wielkość, a uczynił to przedewszystkiem dwoma czynami: powołaniem Kesslera, i nominacją rządu Moraczew-

---

— Daruj! śmieje się Wańdzia ochoczo — ale nieszczególne masz o nas wyobrażenie! można się za to obrazić.

Wreszcie, gdy dziewczynki zaspokoiły pierwsze chwile powitania, zebrały się do lasu; przyczem konie odesłały do domu.

— Przyjdziemy piechotą — tak dziś ładnie! — rzekła księżniczka do stangreta — chyba zacznie deszcz padać, to wówczas proszę przyjechać o piątej,

— A teraz do lasu! mówi Bronia.

— Teraz wtajemniczymy cię w nasz projekt: chcemy w lesie wybrać jaką ładną polankę i urządzić tam rodzaj świątyni: umieścimy krzyżyk, otoczymy wieńcami i będziemy się modliły, kiedy będzie można! — czy nie znalazłaś tu w lesie takiej polanki Broniu?

— Nie przypominam sobie.

— Poszukamy.

— Nie opłaci się; lepiej poprosimy pana Rosowskiego, niech nam wskaże, jeżeli ma czas.

Pokazało się, że leśniczy miał czas i zaraz je poprowadził w leśne gęstwiny.

— Jak miło i rozkosznie w naszym kochanym lesie — zachwycała się Wandzia — jak się swobodnie czuję!

— Ale zagranicą ładniej — zauważyła Bronia.

— O, nie! — zaprotestowały obie dziewczynki,

— A dlaczego?

— Bo tu wszystko nasze, polskie, kochane! z naszym lasem nie zrównają się żadne wymuskane, sztuczne gaiki na Rywierze! Tam jest ślicznie, ale tu milej i przyjemniej.

Wkrótce znaleźli polankę, która się ogólnie podobała — wprawdzie nie tak uroczą, jak „historyczny wzgórek" w Ladowcu, ale zaciszną i suchą. Dziewczynki zaraz złożyły radę, jak mają urządzić świątynię.

— Księżniczka pozwoli, przyślę parę stróżów leśnych—wtrąca p. Rosowski— oni tu wszystko zrobią!

— O, nie — zaprzecza dzieweczka — największa przyjemność jest wtedy, gdy się osobiście zrobi.

Leśniczy odchodzi i rozpoczyna się praca.

Godziny szybko płyną przy zajęciu, a apetyt wzrasta, stąd też, gdy się zjawiła p. Rosowska ze sporem zawiniątkiem w ręku, w którem się znajdował obfity podwieczorek, dzieweczki powitały ją okrzykami radości.

— Pani zawsze mię karmi!—zaśmiała się Wańdzia.

— Zmieniły się role — odrzekła leśniczyna — teraz my mamy chleb z łaski księżniczki.

— Nigdy z łaski, gdyż za pracę!

— Ale pracę otrzymaliśmy dzięki księżniczce, która nas uratowała z ruiny.

— Czyż mogłabym być tak niewdzięczną, aby wam nie odpłacić, gdy mam możność? proszę nawet o tem nie wspominać, gdyż dopiero teraz między nami kwita?

Niebawem leśna świątynia była gotowa. Dzieweczki się pomodliły, poczem Stasia, spojrzawszy na zegarek, rzekła:

— Jeżeli mamy być na majowem nabożeństwie w kościele, to się spieszmy, już siódma!

skiego. Pierwszym dziełem tego rządu była milicja ludowa, pierwszy antypaństwowy akt Piłsudskiego. Cóżby było — pyta oskarżony sędziów — gdyby inne warstwy tworzyły również swoje milicje? Dalej maluje oskarżony rządy Moraczewskiego, mówi o strejkach i anarchji panującej w kraju, zaznacza, że strejki były spotykane nawet w szpitalach.

Przerwa 10 minut.

Oskarżony zwraca się do przewodniczącego z prośbą o kilkuminutową przerwę. Godzina 11 min. 45, przewodniczący zarządza 10 minut przerwy.

Dalsze zeznania po przerwie.

Po przerwie mówi oskarżony o roli żydów i ich szkodliwej działalności. Żydzi i socjaliści idą razem. Apostołowie socjalizmu to delegaci żydowscy. P. Prokurator zapytywał mię w toku śledztwa: czy nie miałem wspólników? Tak miałem — byli to panowi: Perl i Ehrenberg. Zawsze gdy ich zatrutą bibułę brałem do rąk, wiedziałem, że pchają mię oni do czynu, który spełniłem. Mówi następnie, jak przyjęły pisma lewicowe wiadomość o zwycięstwie sztandaru narodowego we Włoszech. Socjaliści wili się ze złości, bo nienawidzą pojęcia: Ojczyzna! Następnie zaczyna mówić o defenzywie, w której służył w r. 1920.

Przew.: „Proszę o tem nie mówić".

(Do prokuratora zbliża się pos. Śmiarowski i coś mu szepce).

Oskarżony; Widziałem jak w Defenzywie pracowali żydzi, jak sprzedawali tam Polskę. Mówi, o Lauerze, który spalił hangary w Wilnie, o Hartwitzu, przywódcy komunistów, któremu pomogli uciec.

Przew.: „Proszę jaknajmniej mówić o Defenzywie".

Oskarżony: Piłsudski odchodząc, zalecił człowieka miękkiej ręki, a ta miękka ręka jest potrzebna, ale własnie dla Hartwitzów, Laurów i Daszyńskich.

Oskarżony kończy swe zeznania.

Zeznanie świadków. — Przemówienia Prokuratora i adwokatów.

Po południu nastąpiły zeznania świadków, oraz przemówienie Prokuratora i adwokatów. Zeznawali: szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej p. Car, p. Kozłowski, E. Okuń, I. Sołtan, J. Skotnicki i rzeczoznawcy. Świadkowie przedstawiali przebieg dokonanego morderstwa i okoliczności wśród których odbyło się zaproszenie Prezydenta przez komitet wystawy.

Po odczytaniu szeregu protokułów i innych dokumentów, rozpoczął przemówienie prokurator. W przemówieniu swym wskazał prokurator na okoliczności obciążające winę, polemizował z oskarżonym co do twierdzenia, jakoby w Polsce w ostatnich latach źle się działo, a po zestawieniu całości, wniósł w konkluzji wniosek o zastosowanie względem oskarżonego kary śmierci.

Następnie przemawiał przedstawiciel powództwa cywilnego, występujący z polecenia opiekuna dzieci zamordowanego, adwokat Paschalski. Przebiegł on, w przemówieniu swem, szereg zamachów jakie zna historja, powołał się na przysięgę, którą złożył Prez. Narutowicz i na podstawie tej udowadniał, że oskarżony nie mógł żadnej winy złamania przysięgi ś. p. Narutowiczowi zarzucić.

Obrońca oskarżonego z urzędu, ad. Kijeński, polemizował z prokuratorem co do jego optymistycznego poglądu na sytuację w Polsce, i zaznaczył, jakkolwiek historja nie zna podobnych czynów, przecież również nie notuje ona i takiego sta-

---

— Tak, już późno! idźmy więc wprost do kościoła będzie o pół wiorsty bliżej, a ty Broniu z nami — zaśpiewasz w kościele, tak dawno nie słyszałam twego cudownego głosu.

— Nie wpadniecie do dworu przebrać się włożyć buciki?

— Nie zdążyłybyśmy na nabożeństwo —zresztą dziś dzień powszedni! — jeżeli zaś pójdziemy do dworu, to przyjdziemy do kościoła na zgaszenie świec!

ROZDZIAŁ XLIX.

Nikt by nie poznał księżniczki Stwiżańskiej, gdy się modliła wraz z innymi pobożnymi w kościele

Skromna jej sukienka nie wyróżniła się niczem od zwykłych sukienek — prosty kapelusz nie zwracał żadnej uwagi.

Uklękła przy ławce od strony bocznej nawy tak, że mało kto ją mógł zauważyć, i słała serdeczne modły z głębi swej duszy.

Mimo to spoglądano na nią z szacunkiem—nie tylko dla tego, że była niezmiernie bogatą dziedziczką, o ile, że była teraz tak uczynną, tak uprzejmą dla wszystkich.

Dziś jednak nie miało się obejść bez małej przygody.

Gdy się odprawiało nabożeństwo, naraz weszła do kościoła pretensjonalnie wystrojona pani i przesza z ostentacją przez kościół, usiadła w ławce obok klęczącej Wandzi.

Była to żona dzierżawcy folwarku w sąsiedztwie Andrzejek, która nie znała wcale księżniczki.

Wandzia śpiewała litanję wraz z innymi. Wystrojonej pani nie podobała się jej obecność.

— Odsuń się z tąd — mówi do niej wyniośle — drzesz się mi nad samym uchem!

— Przepraszam — szepnęła księżna i odeszła o kilkanaście kroków, gdzie pozostała do końca nabożeństwa, modląc się z jednakową pobożnością.

Obecni, bliżej się znajdujący, zwrócili na to uwagę.

— Proszę pani—ta dzieweczka to jest księżniczka Stwiżańska — pani jej ubliżyła!

— Kto? ta dziewczyna? chyba z garderoby księżnej?

— Niech się pani zapyta kogokolwiek z Andrzejek po nabożeństwie!

Dumna pani trochę zaniepokojona wyszła jeszcze przed końcem nabożeństwa. Stanęła obok swego powozu, czekając nim będą wychodzić z kościoła,

Wandzia ze Stasią wyszły wprzód i oczekiwały na Bronię, która jeszcze nie zeszła z chóru, stojąc na uboczu i rozmawiając ze sobą.

— Czy nie wiesz, kto to jest? — zapytała pani swego stangreta, który pochodził z Andrzejek.

— A dyć to jaśnie panienki ze dworu!

— Jakie panienki?

— Ta niższa, to jest córka księżnej, a ta wyższa to nie córka — ale tak jaśnie panienka.

Stangret nie umiał wytłomaczyć lepiej, ale i nie było potrzeba.

Strojna pani poczerwieniała. jak burak.

Nie było rady, trzeba było iść przeprosić.

Szła jak na ścięcie. Nogi się pod nią uginały.

Teraz już nie patrzy na jej ubranie.

(d. c. n.)

nu w jakim się obecnie znajdujemy. Gdy obrońca zaczął mówić o sustemie kary, zatrzymał go oskarżony.

Ostatnie słowo oskarżonego.

Po przemówieniu obrońcy zabrał głos Niewiadomski. Oświadczył on, „Gdyby Narutowicz nie przyjął wyboru, gdyby nie był wybrany głosami obcych, zamachu by nie było. Gdy kto znieważy moją matkę, żonę, lub córkę, — uderzam. Uderzyłem w Narutowicza. Nie on znieważył Polskę, ale był symbolem zniewagi. Popełniłem zabójstwo, nie ujawniam skruchy. Przeciwnie, sądzę, że echa moich wystrzałów zapukają do sumienia setek tysięcy obywateli. Proszę o karę śmierci. Wyrok musi być surowy. Krzywdą dla mnie będzie, gdy zostanę skazany na bezterminowe, lub nawet godzinne więzienie. Do życia powracać nie pragnę. Chciałbym tylko, żeby żył mój duch. Kiedy strzelałem do człowieka nieznanego, bezbronnego, który stał do mnie tyłem, byłem przekonany, że za czyn ten zapłacę życiem. Wystawiłem weksel i chcę go spłacić. Oto jest moje ostatnie słowo.

Wyrok.

O godzinie 7 min. 55 Sąd udał się na naradę. **O godzinie 8 m. 50 ogłoszono wyrok skazujący Eligjusza Niewiadomskiego na karę śmierci.**

Oskarżony wyrok przyjął zupełnie obojętnie i spokojnie. O ile nie będzie apelacji, ani ułaskawienia, wyrok zostanie wykonany dn. 25 stycznia 1923 r.

— Kiedy urzędy są nieczynne. Prezydjum Rady ministrów zawiadomiło urzędy państwowe i kancelarje sejmową o wykazie dni świątecznych, które obowiązują we wszystkich urzędach państwowych.

Dotyczy to wszystkich niedziel w roku, Nowego Roku 1.1. Trzech Króli 6.1. Oczyszczenia Matki Boskiej 2.11. Zwiastowania Matki Boskiej 25.3. Rocznicy Konstytucji 3 maja, Apostołów Piotra i Pawła 29.4. Wniebowstąpienia Matki Boskiej 15.8. Narodzenie Matki Boskiej 8.9. Wszystkich Świętych 1.11 Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej 8.12. Boże Narodzenie 25 Św. Szcrepana 26.12. drugi dzień Wielkiej Nocy drugi dzień Zielonych Świąt i Wniebowstąpienie Pańskie.

— Podrożenie pism warszawskich. Wszystkie pisma warszawskie podniosły ceny uumerów gazet na 200 mk.

Z naszych stron.

* **„Rozwój“ i Rozwojowcy w Sieradzu** zajęli bezczynną placówkę „Resursy“ a przez to ożywili organizację rzemieślników przynajmniej na posiedzeniach, ponieważ pozytywnej pracy żadnej jeszcze nie prowadzą.

Sekretarz „Rozwoju“ p. St. Baranowski przysłał nam kopję protokułu w którym pomiędzy innemi pisze: „Na posiedzeniu w dn. 26 listopada r. z. wygłosił odczyt p. E. Zajaczek, który podkreślając zażydzenie handlu, przemysłu i rzemiosł, dał szereg praktycznych wskazówek, co do umiejętnej konkurencji z żydami.

Po odczycie przemawiało kilka osób, proponując organizację banku Spółdzielczego w Sieradzu i szereg placówek handlowych, jak to skór, gotowego ubrania etc. Radosnym zjawiskiem było przemówienie „Nauczyciela Weinerta członka P.P.S który przyznając się przed zebranymi do popełnionych omyłek w działalności politycznej zaznaczył, iż agitował i działał, będąc przekonanym, iż pracuje dla korzyści biednego robotnika, nie wiedząc o niebezpieczeństwie żydowskim“ i, że pracował jedynie na korzyści żydów. Ponieważ. jak się wyraził „Dach płonie nad naszą głową“ przeto wołał na alarm o połączenie się wszystkich stronnictw polskich dla tej wspólnej walki z jednym silnym wrogiem — żydostwem i prosił o przyjęcie go do „Rozwoju“. Zebranie wysłuchało i przyjęło go z nieufnością i obawą. Na wniosek p. A. Puzylewicza wybrano Komitet organizacyjny stowarzyszenia kupców, do którego weszli: A Puzylewicz, Józef Dąbrowski, Stanisław Prymka, Jan Przybylski, Antoni Skonka, Wojciech Kowalewski, Felicja Raźniewska, Kazimierz Chmielewski i Józef Kwiatkowski.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Wartckiej pod Nr. 5 na zasadzie art. 1141, 1148, 1149 i 1570 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 kwietnia 1923 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Pokoju I Okr . w Sieradzu. rozpocznie się sprzedaż z publicznej licytacji osady położonej w towarzystwie „STAROPOLE“ gm. Barczew pow. Sieradzkiego, zapisanej pod Nr. 20 działu II-go wykazu hipotecznego, przestrzeni 5 dziesięcin 1104 sążni, czyli 10 mórg 196 prętów, pozostałej po Tomaszu Chałupka.

Na wymienionej osadzie znajduje się, stodoła drewniana o jednym klepisku i dwóch sąsiekach - innych zabudowań niema.

Osada ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy Kaliskim Sądzie Okręgowym długami, ani żadnymi ograniczeniami nie obciążona. Wskutek śmierci Tomasza Chałupki otwarcia po nim i zamkniecia postępowania spadkowego, tytuł własności zapisany na imię sukcesorów w następujących częściach: Jana Stanisa w 8/288 — Józefa Chałupki, Romana Chałupki, Jadwigi Kowalczyk, Agnieszki Gołąb, Idziego Chałupki, Stanisława Chałupki, Zofji Chałupka i Franciszki Owczarek w 280/288 cz. czyli na każdego z nich po 35/288 cz.

Wyznacza się sprzedaż w drodze działów stosownie do wyroku Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 27 i 31 stycznia 1922 r. wyłuszczonego w tytule wykonawczym 11 maja 1922 r. za Nr. A. O. 10/22.

Licytacja osady rozpocznie się od sumy 1.000.000 mk.

Osoby zamierzające wziąść udział w licytacji, obowiązane są złożyć 10% kaucji od sumy szacunkowej, czyli 100.000 mk., osoba zaś utrzymująca się przy kupnie obowiązana złożyć przed upływem 7 dni opłaty aljenacyjne, a resztę szacunku przed upływem 14 dni.

Papiery i dokumenty tyczące się powyższej sprzedaży są do przejrzenia dla osób interesowanych w kancelarji Komornika, a w dzień licytacji w Sali posiedzeń Sądu pokoju.

Sieradz, dnia 9 grudnia 1922 r.

Komornik Sądowy: **Grzesik.**

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Wartckiej pod Nr. 5, na zasadzie art. 1141, 1148, 1149, i 1570 M. B. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 kwietnia 1923 r. od godz. 10 z rana, w Sali posiedzeń Sądu Pokoju I Okr. w Sieradzu, rozpocznie się przedaż z publicznej licytacji praw Marcina Kubisa do połowy osady włościjańskiej, położonej we wsi Sędzice gm. Bartochów pow. Sieradzkiego, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. 7 przestrzeni 9 mórg 75 prętów. Druga połowa tejże osady należy do Józefy Kubisowej.

Na wymienionej osadzie znajdują się następujące budynki: dom drewniany o dwuch izbach, komora i sień, obory murowane pod słomą, stodoła drewniana w stanie złym, studnia stanowiąca wspólną własność ze Stanisławem Wawrzyniakiem, 17 owocowych drzew, 4 wiązy, 2 jesieny i płoty nad drogą.

Osada ta urządzonej księgi hipotecznej niema, obciążona alimentami na rzecz wdowy Marjanny Kubis, szczegółowo wymienionymi w akcie z dn. 16 stycznia 1922 r. za Nr. 6 i spłatami na rzecz Józefy Dwornickiej 210 rubli, Marjanny Kubis 300 rubli i krowę, Kazimiery Kubis 300 rubli i krowę, Stefana i Józefa Kubisów po 300 rubli, wymienionymi w aktach za Nr. 6 i 31. Z powyższej osady działka w II polu druga morga i w III polu dwie morgi znajdują się w dzierżawie Józefa Witczaka po dzień 1 lipca 1924 r. Jedna morga w IV-tym polu znajduje się w dzierżawie Józefa Pyć po dzień 15 marca 1924 r., pozostałe zaś działki dzierżawi Marcin Adamczyk po dzień 15 września 1923 r., na mocy piśmiennych kontraktów z dnia 15/III. 1921 r. 15/IV. 1921 r. i 16/X. 1922 r.

Prawa Marcina Kubisa do połowy tej osady wyznaczone są na sprzedaż po zaspokojeniu należności Marcina Adamczyka w sumie 750,563 mk., z procentami i kosztami, z mocy tytułów wykonawczych Sądu Pokoju I Okręgu w Sieradzu i w Warcie N. Nr. C. 254, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, — 303, 304, 305, 306, 307, 308, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316/21, 477/16 521/16 135 i 136/21 r.

Licytacja tych praw rozpocznie się od sumy 1.000.000 mk.

Osoby zamierzające wziąść wydział w licytacji obowiązane są złożyć 10% kaucji od sumy szacunkowej czyli 100.000 mk., osoba zaś utrzymująca się przy kupnie obowiązana złożyć przed upływem 7 dni opłaty aljenacyjne, a resztę szacunku przed upływem dni 14.

Papiery i dokumenty tyczące się powyższej sprzedaży są do przejrzenia dla interesowanych osób w kancelarji Komornika, a w dniu licytacji w sali posiedzeń Sądu w Sieradzu.

Sieradz, dnia 9 grudnia 1922 r.

Komornik Sądowy **Grzesik.**

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Wartckiej pod Nr. 5, na zasadzie art. 1141, 1148, 1149 i 1570 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 kwietnia 1923 r. o godzinie 10 rano, w Sali posiedzeń Sądu Pokoju I Okr. w Sieradzu, rozpocznie się sprzedaż publicznej licytacji nieruchomości, położonej w mieście Warcie, starostwie Sieradzkim, pod Nr. 205 A. C. B. T. o repertorjum hipotecznego 167, należącej do Józefa Graczyka w $^6/_8$ częściach i nieletnich Romana i Anny rodzeństwa Celanowskich w $^2/_8$ częściach niepodzielnie.

Nieruchomość powyższa składa się z 45 prętów i 80 pręcików placu na którym znajdują się zabudowania: dom mieszkalny murowany pod blachą parterowy, oficyna murowana czyli olejarnia, pod dachówką, komórka przy olejarni z desek, oficyna w części murowana, w części drewniana gdzie mieszczą się chlewy, stajnie, wozownia i klozet z desek.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sieradzu, w dziale III niema żadnych ograniczeń, obciążona długami na sumę 1011,428 mk. zapisanymi w dziale IV tegoż wykazu pod N. N. 9. 10 i 11 — i jako niepodzielna wyznacza się w całości na sprzedaż na zaspokojenie pretensji Czesława Dobrzyńskiego od Józefa Graczyka w sumie 980000 mk. z procentami i kosztami, z mocy tytułów wykonawczych Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 14 i 16 sierpnia 1922 r. za N. A. 37, 38, 29, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46 i 48.

Licytacja rozpocznie się od sumy 4.000.000.

Osoby zamierzające wziąść udział w licytacji obowiązane są złożyć 10% kaucji, czyli 400,000 mk., osoba która się utrzyma przy kupnie, obowiązana złożyć przed upływem 7 dni opłaty aljenacyjne, resztę szacunku przed upływem dni 14.

Papiery i dokumenty tyczące się powyższej sprzedaży są do przejrzenia dla osób interesowanych w kancelarji Komornika, a w dzień licytacji w Sali posiedzeń Sądu Pokoju.

Sieradz, dnia 19 grudnia 1922 r.

Komornik Sądowy **Grzesik.**

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński

Druk „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu